



# Artemida i Apollo na tajemniczej wyspie



– Mamo, czy ja jestem brzydki? – spytał smutnym głosem mały łabędź po powrocie z podwórka.

– Jesteś piękny! Co też ci przyszło do łebka?! – wykrzyknęła łabędzica.

– Pływałem po stawie z kaczkami i jedna z nich nazwała mnie brzydkim kaczątkiem – chlipnął synek.

– Na pewno nie miała zamiaru cię urazić. Myślę, że nigdy wcześniej nie widziała małego łabędzia i po prostu zdziwił ją twój widok. Z niewiedzy łatwo można sprawić komuś przykrość – wyjaśniła mama. – To prawda,



jesteś inny od kaczątek, ale inny wcale nie znaczy, że brzydki. Jesteś bardzo przystojnym młodym łabędziem! Poza tym, jak każdy łabędź, masz wielki talent do muzyki, a to dużo ważniejsze niż uroda. Kiedy dorosisz i twoje pióra staną się białe jak śnieg, często będziesz towarzyszył na Olimpie najpiękniejszemu z bogów, który kocha muzykę i właśnie łabędzie wybrał sobie na ulubione zwierzęta.

– Najpiękniejszemu z bogów? – wyszeptał mały łabędź. – A kto to taki?

– Apollo, bliźniaczy brat bogini lasów Artemidy. Jeśli chcesz, opowiem ci na dobranoc mit o tym rodzeństwie.

Mały łabędź pokiwał łebkiem i wtulił się w śnieżnobiałe pióra mamy, która rozpoczęła opowieść...



Władca bogów Zeus zakochał się w pięknej tytance Latonie. Wkrótce oczekiwali narodzin bliźniąt. Latona czuła wielką radość na myśl, że będzie mamą, ale też z każdym dniem martwiła się coraz bardziej, bo nie mogła znaleźć bezpiecznego miejsca, by wydać dzieci na świat. Nie było jeszcze wówczas klinik ani szpitali położniczych, z jakich korzystają dziś ludzie, a bogini Gaja ciągle wypuszczała na ziemię różne potwory. Czaiły się w krzakach i atakowały, gdy nikt się tego nie spodziewał.

Latona bała się szczególnie olbrzymiego węża Pytona. Zeus opowiedział o obawie ukochanej swojemu bratu Posejdonowi, który od razu pospieszył z pomocą.

– Nie martw się, Latono! – zawołał dźwięcznym głosem, który przypominał ryk morza w czasie sztormu. Tytanka aż podskoczyła, ale zaczęła słuchać Posejdona z rosnącą nadzieją. – Zostaw stały ląd. Dam ci całą wyspę. Mam nawet taką jedną pod ręką. Jest szalenie tajemnicza. Pływa sobie tam i z powrotem, nikt nie

wie dlaczego. Nazwiemy ją po grecku Delos, czyli „błyszcząca”, i będzie twoja, co ty na to?

Latona przyjęła propozycję Posejdona z wdzięcznością. Bała się tylko, że na pływającej wyspie dostanie choroby morskiej. Brat Zeusa i na to znalazł sposób. Przytwierdził Delos do dna morskiego diamentowymi słupami.

– Najwyższy czas, żebyś się ustatkowała, moja droga – oznajmił wyspie.

Delos nie miała nic przeciwko temu, bo spodobała jej się nowa nazwa. Wyspa poczuła też dumę, że to właśnie ona będzie miejscem narodzin dzieci samego Zeusa. Od razu przekazała tę wiadomość roślinom i zwierzętom, które na niej żyły, aby godnie przygotowały się na przyjęcie Latony. Kiedy tytanka postawiła stopę na wyspie, łabędzie zaczęły śpiewać cudowne pieśni, palma daktylowa skłoniła się przed Latoną i ofiarowała jej słodkie owoce, powietrze zapachniało piniami i nawet w skalnych szczelinach rozkwitły kwiaty. W tak pięknym i przyjaznym otoczeniu Latona urodziła bliźnięta – Artemidę i Apollina...



– A ty, synku – dodała łabędzica – gdy jako dorosły łabędź polecisz z Apollinem na Delos, rozejrzyj się uważnie wokoło. Do dziś wyspa zachwyca pięknem przyrody. Wyraża w ten sposób swoją radość z zaszczytu, który ją spotkał, gdy została wybrana przez Posejdona na miejsce narodzin dzieci Zeusa. Ale czy ty czasem nie śpisz?

– Nie, mamu. Opowiadaj dalej! – poprosił mały łabędź.

– Radość Delos była tym większa, że Apollo i Artemida szybko wyrosli na potężnych bogów – podjęła łabędzica. – Apollo już po kilku dniach od przyścia na świat poleciał na stały ląd i rozprawił się z groźnym Pytonem, którego tak bała się Latona.

Został znakomitym łucznikiem. Często wędrował po górach, łąkach i lasach, przeżywając różne przygody...



Artemida, którą Rzymianie nazywali Dianą, chciała naśladować brata. W dawnych czasach uważano jednak, że to nie wypada, by dziewczynka, nawet jeśli jest boginią, biegła sobie z łukiem. Już jako trzylatka Artemida poszła więc do Zeusa.

– Mam do ciebie sprawę, tato – powiedziała, siadając mu na kolanach. – Potrzebuję łuku i strzał.

– A może wolałabyś piękną suknię i wspaniały pokój w pałacu na Olimpie? – spytał rozbawiony Zeus.

– Nie – odparła zdecydowanie Artemida, ciągnąc ojca za brodę. – Wystarczają mi moja krótka tunika i sandały. A Olimp jest nudny. Chcę zostać łuczniczką i panować nad lasami.

Władca bogów roześmiał się, słysząc stanowczy ton w głosie córki. Przypominała mu trochę Atenę.

– Moja krew! – mruknął zadowolony. – Czy potrzebujesz czegoś jeszcze?

– Tak – odpowiedziała Artemida po chwili namysłu. – Chciałabym mieć orszak nimf, z którymi będę się bawiła, oraz kilka psów. Bardzo lubię psy – wyjaśniła.

Zeus spełnił wszystkie prośby Artemidy. Odtąd bogini spędzała całe dnie, ćwicząc strzelanie z łuku i biegając po lasach w towarzystwie nimf oraz ukochanych psów. Wkrótce знаła każdą leśną ścieżkę w każdym zakątku świata. W jej włosach lśnił diadem w kształcie sierpa księżycy, którego została boginią, by wskazywać w nocy drogę wędrowcom.

Artemida troszczyła się o zwierzęta, a szczególną opieką otaczała łanie. Była też patronką dzieci. Gdy dorastały i nie potrzebowały już zabawek, składały je bogini na ołtarzach. W wyprawach

w głąb lasu często towarzyszył Artemidzie Apollo. Rodzeństwo było ze sobą bardzo związane. Razem też odwiedzali Latonę i urządzali sobie beztrudne wakacje na Delos, która na zawsze pozostała ulubioną wyspą całej trójki...



Łabędzica skończyła swoją opowieść i popatrzyła na synka, który spał pod jej skrzydłem, uśmiechając się przez sen. Była mądrą mamą i wiedziała, że mały łabędź nie tylko jest, ale też czuje się piękny, a to dlatego, że jest kochany. Dzięki miłości każdy może być najpiękniejszy na świecie.

## PIĘKNY JAK APOLLO

Apollina poznacie po długich jasnych włosach, które układają się we wspaniałe, zawsze idealnie skręcone loki, mimo że nie chodzi do fryzjera. W rękę bóg trzyma zazwyczaj lirę. Gdy gra, zlatują się łabędzie, które – jak już wiecie – są jego ulubionymi zwierzętami. Na głowie nosi wieniec z liści laurowych na pamiątkę swojej wielkiej miłości – ślicznej nimfy Dafne, o której kiedyś na pewno jeszcze usłyszycie.



Apollo ma też cudowne błękitne oczy. Ich spojrzenie jest jednak dla ludzi trudne do wytrzymania. Znieść je potrafią jedynie artyści, wróżbici i jasnowidze, których bóg jest patronem. W oczach Apollina odbija się bowiem nie tylko świat, jaki widzimy w danej chwili – można w nich zobaczyć także przyszłość.

Starożytni Grecy i Rzymianie uważali Apollina za najpiękniejszego ze wszystkich bogów. Jeszcze dziś, gdy chcemy pochwalić wygląd jakiegoś chłopca lub mężczyzny, możemy powiedzieć, że jest on **piękny jak Apollo**.



Kazio po raz pierwszy w życiu miał iść na szkolną dyskotekę. Tata pomógł mu wybrać strój i ułożyć niesforne włosy. Gotowy do wyjścia, chłopiec pokazał się mamie, która aż klasnęła z zachwytem.

– Jesteś **piękny jak Apollo!** – zawołała i sięgnęła po telefon komórkowy. – Poczekaj, zaraz zrobię ci zdjęcie i wyślemy babci.